

## W HOŁDZIE WIELKIEMU BISKUPOWI

SACERDOS MAGNUS,  
*qui in vita sua suffulsit domum  
et in diebus corroboravit templum  
qui curavit gentem suam...*

Eccli. 50, 1. 4.

*Corona aurea supra mitram eius*

Eccli. 45, 14.

Z dumą spogląda Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego na postać śp. Biskupa Teodora Kubiny, swego Doktora honoris causa, na człowieka, który wyrósł wysoko ponad innych działaczy Kościoła polskiego doby obecnej.

*Kto rękę swą przykłada do pługa a ogląda się wstecz, nie jest zdatny do Królestwa Bożego* (Łuk. 9, 62) — to motto czynów Zmarłego. Albowiem On stale patrzył naprzód, wciąż szukał nowych dróg, ażeby ducha ewangelii złączyć najściślej z duchem czasu. Nieraz w swych pracach stawał w opozycji do wszystkich, mówiąc sobie jak Paweł: *myślę, że i ja mam ducha Bożego* (1 Kor. 7, 40).

Kształcony najpierw na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego a potem w Rzymie, zetknął się z koryfeuszami nauki teologicznej a dzięki studiom wszechstronnym nabrał wszechstronności w myśleniu i działaniu. Przerzucił się nie tylko z konieczności zewnętrznej, ale i pod naporem upodobań ducha na pole

pracy społecznej i duszpasterskiej, lecz zainteresowanie zagadnieniami teologicznymi nigdy go nie opuszczało. Śledził starannie rozwój nauk kościelnych, sam nieraz snuł myśli, jakby sobie wyobrażał teologię przyszłości; teologię opartą o zręb argumentów biblijnych a wciągającą w orbitę swych roztrząsań wszelkie zagadnienia etyczno-społeczne. To był ideał, o którym stale marzył. Pragnął zrealizowania Ewangelii w konstrukcjach myślowych i zastosowaniach praktycznych, mając na oku przede wszystkim dobro duszy i ciała swych wiernych. Nie o miłosierdzie żebrał, ale o sprawiedliwość wołał dla tych, którzy pracują w pocie czoła i obciążeni są brzemieniem trudów życiowych. Wpatrywał się nie tylko w Chrystusa miłosiernego, ale i w Chrystusa sprawiedliwego, bo według św. Pawła (Rom. 14, 17): *Królestwo Boże jest sprawiedliwością, pokojem i weselem.*

Miłość ludu polskiego, gorejąca w nim żywymi płomieniami, wyrosła u niego bezpośrednio z głębin podświadomych jego duszy, bo chrzest św. przyjął w otoczeniu obcym, pobierał nauki w szkołach niemieckich a później rzymskich czyli międzynarodowych, a mimo to wraca znad Tybru, by stanąć w szeregach duchowieństwa polskiego. Nie miał ani czasu ani sposobności, by się systematycznie nauczyć mowy polskiej, a mimo to chwyta za pióro, by pisać po polsku, by wzbogacać piśmiennictwo polskie, by słowem pisanym krzewić na Śląsku ducha polskiego i katolickiego. Wielką krzywdę wyrządzali mu ci wszyscy, którzy aż po koniec jego życia często szeptem powtarzali o nim: „jakże On źle mówi po polsku...“ Wszak z ludzi tak mówiących a chępiących się swą polszczyzną, wyuczoną w szkole, nikt za pióro nie chwycił!

To przedziwne umiłowanie kultury polskiej stało się dla biskupa Kubiny ostrym bodźcem, by nakłonić pierwszego Ordynariusza śląskiego Augusta Hlonda do wybudowania seminarium duchownego w Krakowie, by śląska młodzież, jak ongiś przed wiekami, znów wiedzę czerpała ze czcigodnej Alma Mater Jagellonica. Jego to głównie zasługą, że wielki w założeniu plan zrealizowano, że śląscy studenci teologii mieli się odtąd kształcić w uniwersytecie — w Universitas litterarum, — gdzie by nabrali szerszej i wszechstronniejszej wiedzy teologicznej, gdzie by w otoczeniu prastarej tradycji narodowej, syceni codziennie widokiem grobów wawelskich i sarkofagów naszych świętych i błogosławionych, rzeźbili swe dusze polskie.

Później też ani na chwilę nie zawahał się, objąwszy rządy diecezji częstochowskiej, by — pomimo ogólnego protestu duchowieństwa — także dla lewitów jasnogórskiej Królowej zbudować wspaniałe seminarium tuż pod Wawelem i je oddać pod opiekę Królowej Jadwigi i św. Jana Kantego.

A myśl o złączeniu z Wydziałem Krakowskim seminariów innych diecezji nie zrodziła się w ks. Kubinie w Wrocławiu, nie pod wpływem wzorów niemieckich, bo Wrocław miał u siebie tylko jedno seminarium a próba ściągnięcia w r. 1910 tam seminarium poznańskiego nie powiodła się. Myśl ta zrodziła się raczej w stolicy chrześcijaństwa, pod kolumnadą bazyliki św. Piotra, bo tam spędzając długie lata studiów, patrzył codziennie na nie kończące się falangi studentów, pochodzących ze wszystkich stron świata, z najrozmaitszych diecezji. Jak Rzym dla całej kuli ziemskiej, tak Kraków stać się miał dla pewnej części Polski ośrodkiem nauki kościelnej i jawnym

symbolem, że tylko istnieje *una sancta catholica Ecclesia*. Takie też właśnie było życzenie fundatorki Wydziału, świątobliwej Jadwigi, by pochodnia nauki przez nią zapalona rzucała swe światło aż po północne krańce ojczyzny.

Dzięki biskupowi Kubinie dokonano tego dzieła, a wielki inicjator swego kroku później nigdy nie żałował, lecz stale się chlubił i cieszył swoim czynem, jakkolwiek może Wydział Teologiczny nie zawsze spełniał nadzieje, jakie w nim pokładano, bo pracował często w warunkach trudnych i pozbawiony był serdeczniejszej opieki. Żywo interesował się pracami Wydziału, otaczał go szczerą przyjaźnią, a ile razy był w Krakowie, tyle razy odwiedzał dziekanat teologiczny, by wieść z profesorami dłuższe rozmowy na tematy teologiczne. A wzruszającą naprawdę była to scena, kiedy kilka miesięcy przed śmiercią, dowiedziawszy się, że u nas biblioteki są zdekompletowane, że brak w nich dzieł, które on posiadał, już po kilku dniach się zjawił z wielką walizką książek; sam ją dźwigał, nie oddał jej ani kapelanowi ani szoferowi, bo chciał książki osobiście przekazać na własność Wydziałowi.

Wspominając o śp. biskupie Kubinie może za wiele piszemy *pro domo sua*. Atoli ten jego stosunek do Wydziału jest szczegółem tak bardzo charakterystycznym dla poznania i sprawiedliwej oceny wybitnego myśliciela i działacza. Świadczy on wyraźnie, jak wysoko cenił nie tylko wiarę, ale i naukę i kulturę katolicką, jak pragnął rozwoju swoistej kultury katolickiej, jak nienawidził wszelkiego partykularyzmu, wszelkiej zaściankowości.

Zarzuca się polskiej pracy katolickiej, że za wiele w niej werbalizmu i fanfaronady, za wiele pięknych słów i szerokich programów, za mało czynów, planów realnych,

za wiele oglądania się na przeszłość i tradycję, za mało liczenia się z rzeczywistością i przyszłością. Biskupa Kubiny zarzut ten nie dotyczy, on był typem odmiennym: kochał przeszłość, ale więcej cenił teraźniejszość, nie gardził pięknym słowem, ale na pierwszy plan wysuwał czyn, kochał Śląsk i Częstochowę, ale więcej umiłował cały Kościół i całą Polskę, lubił prostotę w życiu i myśli, jak ją lubi lud śląski, ale najczęściej cenił głębię myśli i wytrwałość w pracy.

Cześć pamięci wielkiego biskupa i wielkiego Polaka!  
*Ponite coronam auream super mitram eius.*

LUX PERPETUA LUCEAT EI.

*Ks. ALEKSY KLAWEK*

Dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego